Cena 1 zł.

STALOWY MIECZ

ROK 1. 1 KWIETNIA 1936 Nr. 2.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

Od bieżącego numeru miesięcznik nasz zostaje przekształcony na dwutygodnik — sądzimy, że czytelnicy, którzy tak życzliwie przyjęli i poparli nas przyjmą to z zadowoleniem.

Mamy nadzieję, że podwojenie objętości naszego pisma będzie miłą niespodzianką, przyczem zaznaczamy, że prenumerata pozostaje ta sama, to jest 1 zł. miesięcznie.

Redakcja.

Bolesław Chroby

twórca organizacji politycznej narodu polskiego

Jednym z istotnych składników nowoczesnego monarchizmu polskiego jest kult wielkich monarchów narodu polskiego.

Niema zaś chyba większej postaci historycznej na rozległej przestrzeni tysiącletnich już przeszło dziejów narodu polskiego, niż bohaterska i potężna postać pierwszego króla polskiego Bolesława Chrobrego. Dlatego trudno doprawdy uwierzyć, że żaden z historyków polskich nie zadał sobie dotychczas wdzięcznej pracy i trudu, aby opracować staranną i wyczerpującą monografję panowania Bolesława Chrobrego. Już i ojciec Chrobrego, Mieszko I doczekał się monografji, opracowanej przez Stanisława Zakrzewskiego i syn Chrobrego Mieszko II posiada monografję pióra Anatola Lewickiego, a tymczasem sam Chrobry przerastający genjuszem politycznym tak swego ojca, jak i syna, nie znalazł dotychczas swego biografa. Przestarzałe już bowiem opracowanie Karola Szajnochy jest raczej opowiadaniem histroryeznem, bardzo sympatycznie nawet ujętem, ale nie naukową monografją Chrobrego, opracowanie zaś Stanisława Zakrzewskiego jest niewystarczające: Dziwne sprzysiężenie milczenia.

Nie zaciążyła chyba nad świetlaną pamięcią największego monarchy polskiego „pobożna" klątwa Thietmara, współczesnego Chrobremu biskupa merseburskiego i kronikarza niemieckiego († 1018):

„...ale nie sądzę, by potrzebnem było szerzej o nim (t. j. o królu Bolesławie Chrobrym) się rozwodzić, którego imię i znajomość oby raczej — jeśli Bóg Wszechmogący zechce — było nam całkiem nieznane!“

Jednocześnie jednak z tym dziwnym faktem zapomnienia przez naukę polską o zasługach i czynach Bolesława Chrobrego, postać wielkiego monarchy znajduje gorących entuzjastów i wielbicieli wśród szerokiej rzeszy młodych pokoleń narodu polskiego i urasta do rozmiarów postaci symbolicznej i legendarnej. Jednocześnie bowiem szereg mniej lub więcej pokrywających się lub walczących organizacyj politycznych młodego pokolenia (Ruch Młodych Obozu Wielkiej Polski i Młodzież Wszechpolska, sekcje młodych Stronictwa Narodowego oraz Obóz Narodowo-Radykalny i Związek Młodych Narodowców) stara się wydedukować realizować tak przemyślany program polityczny, aby zasługiwał on w pełni na zaszczytne miano testamentu politycznego Bolesława Chrobrego. Dawny zaś symbol koronacyjny monarchów polskich Szczerbiec Bolesława Chrobrego staje się symbolem trzech już dzisiaj odrębnych ugrupowań polskiego obozu narodowego w szerokiem tego słowa znaczeniu.

Jakież czyny Bolesława Pierwszego zjednały mu w historji zaszczytny przydomek Chrobrego? Jakie cechy jego charakteru i jakie dowody jego genjusza politycznego zdobyły dla Chrobrego serca i umysły młodych pokoleń narodu polskiego? Co zapewniło pamięci Chrobrego jej cechy wieczyste i trwałe, jej nimb legendy i znamię symbolu?

Książę polski Bolesław, pierwszy tego imienia, a piąty przedstawiciel panującej dynastji piastowskiej na polskim tronie książęcym, odziedziczył po swych poprzednikach państwo jeszcze niezupełnie utrwalone.

Od czasu owego zamachu stanu, kiedy Ziemowit, syn Piasta, doszedł do władzy nad plemieniem Polan, jako ich suwerenny monarcha: autorytatywny i dziedziczny, — dynastja piastowska zdołała już utrwalić swoje panowanie nad brzegami Warty, Odry i Wisły.

Ziemowit, Leszek, Ziemomysł i Mieczysław zjednoczyli kolejno pod swojem berłem i władzą plemiona Polan, Kujawian, Wiślan, Ślązan i Mazowszan, opanowali przejściowo Miśnię i Łużyce, Morawy i Grody Czerwieńskie. Te cztery ostatnie zdobycze wkrótce utracili. Wszystkie jednak lechickie plemiona zachodnio - słowiańskie z wyjątkiem Pomorzan zostały zespolone przez dynastję piastowską w jeden organizm polityczny, w którego ramach pierwiastek kulturalno-rasowy zachodnio-słowiański, a raczej lechicki, i pierwiastek kulturalno-religijny chrześcijański, a raczej rzymsko-katolicki nadały pięciu odrębnym dotąd plemionom słowiańskim jednolity charakter narodu polskiego.

Bolesław I, urodzony w 968 roku, syn Mieszka I i Dąbrówki Czeskiej, wstąpił na tron polski w roku 992, a zatem mając lat 24.

Zaraz na początku swego panowania musiał stłumić bunt swego stryja Cedebura oraz swych młodszych braci Przywoja, Władyboja i Odylena, którzy za namową księżnej - wdowy Ody, Niemki z pochodzenia, a drugiej żony księcia Mieszka I, usiłowali podzielić państwo polskie na kilka udzielnych księstewek. Bolesław I we własnym i narodu polskiego interesie nie mógł i nie chciał dopuścić do takiego podziału, którego następstwem byłoby osłabienie siły militarnej polskiej wobec coraz to groźniejszego naporu niemieckiego. Bunt został krwawo stłumiony. Bolesław kazał uzurpatorów jako zdrajców oślepić a następnie wygnał ich, wraz z księżną Odą, z granic państwa polskiego.

Jest to bardzo ważny moment w dziejach narodu polskiego, gdyż od tego czasu stosunek monarchy do narodu traci przeważający dotychczas charakter stosunku prawno-prywatnej natury, a pierwiastek prawno-pu-

bliczny bierze zdecydowanie górę. Bolesław Chrobry jest pierwszym świadomym swej roli monarchą-dynastą polskim, i to nie plemiennym ani nie dzielnicowym, ale prawdziwym monarchą narodowym. Jego władza, wzorem monarchji frankońskiej, jest autorytatywna i dziedziczna, suwerenna i niepodzielna. Każde odchylenie od tej zasady będzie w przyszłości osłabieniem prężności politycznej i siły militarnej narodu polskiego.

Jednem z głównych zadań jakie czekały młodego monarchę polskiego była reorganizacja, albo raczej wykończenie reorganizacji państwa polskiego, podjętej już przez jego poprzedników. Chodziło mianowicie o przejście od organizacji plemiennej i rodowej, do organizacji terytorjalnej i grodowej. Chodziło o uniezależnienie monarchy od plemion i rodów oraz o stworzenie takiej organizacji politycznej narodu polskiego, którąby jedynie woli monarchy swoje istnienie zawdzięczała, i którąby zależała jedynie od woli panującego. Organizacją tego rodzaju stała się drużyna książęca, a jej podstawą grody książęce i nadania książęce na rzecz poszczególnych członków drużyny czyli wojów (comites). Normańskie wzory zastosowali monarchowie polscy do potrzeb i warunków narodu polskiego i tak powstała pierwsza organizacja polityczna narodu polskiego Jest to organizacja rycerska więc hierarchicznie zbudowana z monarchą autorytatywnym i dziedzicznym na czele. Organizacja ta jest dziełem Bolesława Chrobrego. Jeżeli zaś przyjmiemy, że liczebność drużyny, ściągniętej ze wszystkich grodów na wyprawę wojenną, wynosiła około 10.000 ludzi, i że załogi pozostawione w poszczególnych grodach również conajmniej 10.000 do 15.000 ludzi liczyć musiały, to w takim razie wszystkie drużyny Chrobrego razem około 25.000 rycerzy liczyły. Jest to jak wyżej podkreśliliśmy, pierwsza polityczna (hierarhiczna i rycerska) organizacja narodu polskiego, a jednocześnie największe dzieło Chrobrego.

Trudno wyliczyć w ramach artykułu wszystkie czyny i dzieła Chrobrego. Oparty o swój własny autorytet monarszy i o stworzoną przez siebie organizacją lechicką, doprowadził przedewszystkiem do połączenia z państwem polskiem lechickiego plemienia Pomorzan, dzięki czemu uzyskał dla swego państwa trwałe granice naturalne. Oparte o Karpaty i Bałtyk państwo polskie posiadało już teraz wyraźną indywidualność geopolityczną i demograficzną, a tylko dwie granice Polski: wschodnia i zachodnia pozostały otwarte i wymagały nieustannej czujności i obrony. Bolesław Chrobry uznał, że najlepszą obroną jest atak.

Na wiosnę 1002 roku wkroczył Bolesław Chrobry na terytorja położone pomiędzy Łabą i Salą, zagarniając wszystkie ziemie t. zw. marchji wschodniej (Miśnię i Łużyce) z grodami Budziszynem i Strjelą.

Na wiosnę 1003 roku wkroczył Bolesław Chrobry do Pragi a Czechy i Morawy przyłączył do państwa polskiego.

Na wiosnę 1018 roku wyruszył Bolesław Chrobry przeciw księciu ruskiemu, wkroczył do Kijowa, a powracając z wyprawy przyłączył do Polski Grody Czerwieńskie, zagrabione kiedyś Polsce (za Mieszka I) przez książąt kijowskich.

Jednocześnie organizował Chrobry swoje państwo na wewnątrz. W roku 1000 przyjął tytuł króla polskiego, założył arcybiskupstwo gnieźnieńskie oraz biskupstwa w Krakowie, Kołobrzegu i Wrocławiu, sprowadził Benedyktów do Polski i osadził ich w kilku klasztorach w Międzyrzeczu, na Łysej Górze i w Tyńcu. W roku 1024 przyjął sakrę liturgiczną królewską.

Umarł w roku 1025 mając lat 57, w trzydziestym trzecim roku swego panowania.

J. Ł. W.

POLSKA DLA POLAKÓW

O równości

Wolność i równość to zasadnicze hasła t. zw. obozu postępowego. Wolność i równość oto ich prawa zasadnicze, które ich zdaniem ludzie z natury dochowali, otrzymali od przyrody.

W rzeczywistości prawda hostoryczna przedstawia się zgoła inaczej. Niema człowieka — są tylko różni ludzie, różne rasy ludzkie. A rasy ludzkie różnią się bardzo między sobą i biorą bardzo niejednakowy udział w tworzeniu cywilizacji.

Pseudopostępowcy twierdzą, że różnice dostrzegane między rasami są tylko powierzchowne. Mówią ci patentowani obrońcy praw człowieka, że dość wychować murzyna od dziecka wśród białych, aby zeń mógł wyrosnąć człowiek umysłowo niczem się nie różniący od swego otoczenia (rasy białej).

Deklamują ci panowie ciągle, że cała dotychczasowa niechęć ku rasom niższym wypływa z egoizmu człowieka białego, który ludzi kolorowych a w szczególności czarnych, obrócił w niewolników, że to jest największą hańbą dla białego człowieka, którą najprędzej powinien z siebie zmyć.

A biały człowiek, który daje się zawsze wziąć na hasła wielkie i wzniosłe, jakiemi są wolność i równość — usłuchał.

Zniósł niewolnictwo murzynów, dał im nawet wielki prezent — Ojczyznę (Liberję).

Przewieziono z Ameryki kilkanaście tysięcy kulturalnych murzynów, ci zaś założyli przy brzegu stolicę i Monrowją ją nazwali.

Później przyjazd dalszy murzynów prawie ustał, nie kwapili się bowiem oni wcale do tej wolnej swojej „ziemi obiecanej".

Oddziaływanie na ludność tubylczą, na swych młodszych braci jest prawie żadne — dowodem czego że nawet dotąd tam trwa ludożerstwo. Na sztandarze republiki liberyjskiej widnieje napis „The lowe of Liberty braught us here", co znaczy „miłość wolności przyprowadziła nas tutaj". Napis ten przypomina dosadnie, że miłość wolności przyprowadziła murzynów do Liberji, ale nie miłość wolności biednych duchem murzynów, lecz miłość wolności białych, którzy patrząc na ich ubóstwo, sami siebie obwiniali, za ich duchową nędzę i ciemnotę.

Murzyni będąc powołani do zdania egzaminu z dojrzałości swojej — egzaminu tego nie zdali — odwrotnie dowiedli, że są istotnie duchowo rasą od białych niższą i niezdolną jeszcze samodzielnie pracować z pożytkiem dla kultury świata.

Nie czas jednak łzy ronić. Świat trzeba brać takim jakim on jest, a wszystkie jego czynniki właściwie oceniać, poszukując jedynie dla nich miejsca w układzie całości.

Tak zwani wyznawcy wolności i równości są ludźmi skłonnymi zagadnienia społeczne rozwiązywać uproszczonemi sposobami.

Poczynania te kończą się katastrofami, wielkiemi cierpieniami rzesz miljonowych — przewrotami społecznemi.

Powinni ci panowie się przekonać, że wolność i równość, czy inne wartości nie otrzymuje się w podarunku, że każdy naród musi je sam zdobywać w wielkiej pracy i wytężeniu.

Propagatorzy wolności i równości twierdzą, że własność zniszczyła równość, że rząd i religje zniszczyły wolność, — ażeby więc przywrócić człowiekowi jego prawa przyrodzone t. j. wolność i równość należy zniweczyć wszelkie religje, społeczeństwa i własność.

Czytelnik snadno zrozumie co się kryje za tak wzniosłemi hasłami, które nic nie mają wspólnego z wolnością i równością ale za to dużo z Czeka, wys-

pami Sołowieckiemi. Tak się realizuje słuszny pęd do wolności. Człowiek, który naprawdę chce wolności i równości, odsunie się jak od zarazy od sztandaru, na którym widnieją hasła pseudohumanitarne, z poza których wyziera żyd, któremu marzy się budowanie ludzkości, w oparciu na ludzkich jednostkach a nie narodach i gdzie on będzie mógł urzeczywistnić swe marzenia światowładcze.

Jan Górnicki.

Niema czasu na czekanie

Narada gospodarcza, która była wielkim popisem krasomówczym na tematy gospodarcze, jak to było do przewidzenia, nie wyniosła wyjaśnienia sytuacji. Poruszyła ona cały szereg bolączek naszego życia ekonomicznego, zaleciła cały asortyment środków, ale nie dała ogólnego planu działania. Poza nawiasem narady pozostały takie zagadnienia, jak przeludnienie wsi i walka o unarodowienie handlu. A są to sprawy, od których cała nasza przyszłość zawisła.

Gdyby nawet wszystkie postulaty, uchwalone przez radę, zostały wprowadzone w życie, to i wówczas pozostałaby bez zmiany zasadnicza podstawa naszej polityki gospodarczej — „zaciskanie pasa", „równanie wdół" i oczekiwanie jaki rezultat wyda „metoda deflacyjna". Herold polityki deflacyjnej p. Ignacy Matuszewski wogóle poza tą metodą nie widzi innego wyjścia. Wszystko poza nią wydaje mu się skokiem w nieznaną przepaść, eksperymentem prowadzącym do inflacji, t. j. do drukowania pieniędzy bezwartościowych, co byłoby istotnie ruiną dla naszego gospodarstwa i publicznego i prywatnego.

Tymczasem w opinji publicznej, zniecierpliwionej już staniem na miejscu i wysłuchiwaniem pouczeń o „zaciskaniu pasa", rodzi się coraz widoczniejszy sprzeciw. Polska nie jest umieszczona na księżycu i jej obywatele mają sposobność obserwowania życia gospodarczego w innych krajach, nawet faktycznie uboższych od naszej ojczyzny. Wszędzie widzimy ruch, szukanie środków i sposobów wyjścia z impasu. Wszędzie odradza się przemysł i w lepszych warunkach znajduje się rolnictwo. Trudno kogoś naprz. przekonać, że kultywując u siebie zamieranie motoryzacji kraju, nie powinniśmy oglądać się nawet na małe kraje bałtyckie, bo nie mamy pieniędzy.

Wogóle na pierwszy plan wysuwa się u nas sprawa obrony kraju. Ani nasz dzisiejszy przemysł, ani rolnictwo nie są dostosowane do potrzeb tej obrony. I to wówczas, gdy nasi sąsiedzi zbroją się od stóp do głowy. Polska musi, czy chce czy nie chce zdobyć się na ogromny wysiłek, przełamania kryzysu i pchnięcia gospodarki narodowej na nowe tory.

W grę wchodzą największe interesy państwa. „Równanie wdół" w tych warunkach jest jednoznaczne poprostu ze zwyczajnem nierobstwem. A „zaciskanie pasa" — wygląda na marnowanie najżywotniejszych sił narodu.

Dlatego całkowitą słuszność ma organ naszych kół wojskowych „Polska Zbrojna", która, nawołując do ożywienia przemysłu, pisze, że unikanie jednostronnych eksperymentów w dziedzinie życia gospodarczego, nie należy traktować jako zachęty do bezczynności i spokojnego snu, albowiem „między eksperymentem na krótką metę a bezczynnością jest moc miejsca na racjonalne ożywienie o rozszerzenie naszej całej produkcji".

Potrzebna jest jednak na to mocna wola twórcza i odwaga decyzji. Morze słów nie zastąpi realnego czynu. Naród polski na przestrzeni swych tysiącletnich dziejów nieraz składał dowody, w gorszych nawet warunkach, iż w walce o swoje jutro zdobyć się

może na największy wysiłek. Od tych, w czyim ręku znajduje się obecnie ster państwa, zależy bardzo wiele i ogromna jest ich odpowiedzialność. Musi się znaleźć wielki plan gospodarczy i środki jego realizacji. Ani bowiem nie mamy czasu na czekanie, ani nie mamy na co czekać. Musimy przełamać trudności sami.

L. R.

Źle się dzieje w polskim przemyśle

W okresie, kiedy świat pracy przeżywa kryzys o nienotowanem dotychczas natężeniu, gdy codziennie prasa donosi o nowych zamachach na głodowe zarobki robotników, o nowych strajkach, redukcjach i wymówieniach, niejednemu zapewne z czytelników nasuwa się pytanie, dlaczego jest tak dobrze, skoro jest tak źle.

To nie jest żart. Bo jednocześnie z rozpaczliwemi wieściami z frontu pracy o unieruchomieniu fabryk, o urlopach „turnusowych" i zmniejszaniu ilości dni roboczych, co dowodziłoby o beznadziejnej sytuacji polskiego przemysłu — dowiadujemy się o dyrektorskich pensjach zarządców wielkich przedsiębiorstw i prezesów rad nadzorczych w spółkach akcyjnych. A to nie są gorsze. Dochody takie sięgają dziesiątków tysięcy w stosunku miesięcznym. Starczyłoby tego na utrzymanie setek, jeśli nawet nie tysięcy robotników.

Dlaczego więc jest tak źle, skoro dochody wielkiego przemysłu pozwalają na tak lekkomyślne wydatki?

Odpowiedzieć na to jest trudno. W ciemnych kniejach naszego przemysłu dzieją się niemniej ciemne rzeczy. Również trudno zresztą nazwać ten przemysł „naszym", gdy finansowany jest on w 65 proc. przez kapitał zagraniczny a i w tej skromnej, krajowej pozostałości — w znacznej mierze przez żydów.

Do szczytów bezczelności w sposobach wyzyskiwania zarówno konsumentów, jak i pracowników doszły kartele. Zmowy producentów poszczególnych gałęzi przemysłu stały się złotodajnem źródłem dla wytwórców — oczywiście kosztem społeczeństwa. Wrzód ten wycięto. Rząd rozwiązał i tajne zmowy i porozumienia zostały uznane za karalne — zdawałoby się, że najważniejsze zło zostało zwalczone, że ceny produktów regulować się będą popytem, a nie kalkulacją na jaknajwiększe zarobki panów przemysłowców.

Niestety, społeczeństwo dobrodziejstw tych posunięć prawie nie odczuło. Czyżby istniały w dalszym ciągu owe zakulisowe zmowy i porozumienia?

Liczne procesy o nadużycia podatkowe, o malwersacje i oszustwa — to jeszcze jedna bolesna dla nas ilustracja stosunków, panujących w przemyśle. A ile spraw nie wyszło jeszcze na światło dzienne,

Pozbawiona wszelkiej etyki, rabunkowa gospodarka w dziedzinie, która poza rolnictwem, decyduje o naszym dochodzie społecznym, i o dobrobycie naszych obywateli nie może być społeczeństwu obojętną. Mamy już dość różnych afer cementowych, węglowych, włókienniczych i innych! Wyzysk i malwersacje — to nie jest trwały fundament i niewiele można na nim zbudować. Społeczeństwo chce wiedzieć, jak się te sprawy przedstawiają zarówno z jednej , jak i z drugiej strony płotu.

Zło trzeba demaskować i piętnować. Wtedy zmiejszy się bezrobocie, wtedy płacić będziemy za towar słuszne ceny, gdy gospodarka narodowa oprze się na zdrwych podstawach.

Wtedy nic nie będzie do ukrywania.

Mały Dziennik.

Abisynja

Kto chce mieć własny pogląd na konflikt między Włochami a Abisynją, ten musi przedewszystkiem zdawać sobie sprawę z tego, czem jest jego kraj i zamieszkujące go narody. Rzecz to niełatwa, bo kraj jest na ogół mało zbadany, a literatura o nim niezbyt obfita. Dlatego to wzieliśmy z ciekawością do ręki nową książkę Abisynji, wydaną w języku polskim w Warszawie. Jest to tłumaczenie dzieła p. t. „Abisynja", napisane przez Józefa Kalmera i Ludwika hr. Huyna (Nakład księgarni p. f. Trzaska, Evert i Michalski).

Autorowie zwiedzili kraj i poznali go — zdaje się — dość dobrze. Jasno i treściwie zapoznają czytelnika z przeszłością Abisynji, z zamieszkującemi ją ludami, z ziemią i jej bogactwami, z prowadzoną tam gospodarką, z ustrojem społecznym i gospodoarczym, ze stanem kultury, wreszcie z pewnemi elementami, z których wyniknął zatarg obecny.

Dziś interesuje każdego to przedewszystkiem, co pozwala zrozumneć istotę konfliktu i snuć pewne przewidywidywania co do przyszłości. Dlatego pragnę zwrócić uwagę na to, co pozostaje — jako podstawa do sądów — po przeczytaniu książki. Da się to streścić zwięźle i krótko.

Abisynja ma położenie geograficzne takie, że muszą się nią interesować wielkie mocarstwa europejskie. Czyniły to dotychczas trzy: Anglja, Francja i Włochy, sadowiąc się w jej sąsiedztwie na wybrzeżach morza Czerwonego i Oceanu Indyjskiego. Szczególne znaczenie ma ona dla Anglji, która posiada całą wschodnią Afrykę od Kairu do Kapsztadu. Dla Włoch jest to już ostatnie teryterjum afrykańskie, jakiem mogą zawładnąć bez wejścia w konflikt z innemi mocarstwami, ostatnie terytorjum, wolne od okupacji europejskiej. Francja dążyła do posunięcia swych linji komunikacyjnych z zachodu afrykańskiego, którym wła da, ku wschodowi — linja kolejowa z Dżibuti do Addis-Abeby jest małem tych linij ogniwem. Należy przypuszczać, że przed rokiem w Rzymie p. Laval zrzekł się pretensyj francuskich na rzecz Włoch. W ten sposób na placu pozostały Włochy i Anglja. Gdy Włochy wyciągnęły uzbrojoną rękę po Abisynję, stanęła naprzeciw nich W. Brytnja, podobnie jak niegdyś pod Faszodą przeciw Frnncji...

Współzawodnictwo wielkich mocarstw europejskich nie ujawniłoby się z taką siłą, gdyby państwo abisyńskie, zajmujące terytorjum tak duże, jak trzykrotnie wzięte terytorjum Polski, posiadało odpowiednią liczbę ludności, gdyby ludność ta stanowiła jednolity naród w sensie europejskim, gdyby ustrój polityczny i społeczny, oraz siły wojskowe stały na równi z temi czynnikami w państwach europejskich. Wówczas nie mógłby nikt myśleć o okupacji lub podboju.

Lecz — jak to widać także z wymienionej na początku książki — tak wcale nie jest. Ludność Abisynji składa się z całego szeregu plemion różnych ras i pochodzenia, religji i różnego poziomu kulturalnego. Na 12 miljonów mieszkańców jest około 4 miljonów Amkarów, którzy są ludem panującym. Reszta, to mieszanina, która doniedawna stanowiła kilka dziesiątków republik i monarchji, a została podbita przez Amkarów niedawno, bo dopiero za panowania Menelika II, w latach 1882 — 1897. Nie może więc być mowy o jednolitym narodzie abisyńskim, zamieszkującym całe państwo współczesne. Abisynja nie posiada nietylko kolej (jedyną linja jest wspomniana powyżej, łącząca Dżibuti z Addis-Abebą i będącą w ręku Francuzów), ale dróg w naszem rozumieniu tego wyrazu. Gospodarstwo rolne i pastwiskowe stoi na bardzo niskim poziomie, przemysłu niema wcale. Ustrój społeczny i polityczny można porównać do feudalizmu europejskiego z czasów średniowiecza. Wogóle znawcy Abisynji

powiadają, że stoi ona na tym poziomie cywilizacyjnym, na jakim narody europejskie były w wieku XI po Narodzeniu Chrystusa. Temu stanowi gospodarczemu, politycznemu, i kulturalnemu odpowiada organizacja i zaopatrzenie sił zbrojnych. Dopiero w ostatnich dziesiątkach lat, naskutek zeknięcia się bezpośredniego z Europą, rozpoczeła się praca nad wszechstronnem podniesieniem Abisynji na wyższy poziom. Po podbiciu krajów pogranicznych przez Menelika, poprowadził pracę nad rozwojem wewnętrznym obecny negus, czyli cesarz Abisynji. Lecz zmienić ustrój, cywilizację i kulturę narodu nie można w krótkim przeciągu czasu — na to potrzeba nie lat, ani lat dziesiątków, lecz wieków całych.

Stąd wynika, że musiało dojść do konfliktu między Abisynją a któremś z państw europejskich. Bo w stosunkach politycznych nie może być próżni. Kraj cywilizacyjnie niższy i słaby, musi ulec wpływom lub przemocy państw wielkich i silnych. Tak było dotychczas na ziemi, tak jest i tak będzie jeszcze bardzo długo, kto wie, czy nie do końca życia ludzkiego na ziemi. Są to konieczności życiowe, z których rodzą się tragedje dziejowe. Przez zamykanie na nie oczów, lub ich negowanie, nie da się ich usunąć z powierzchni życia.

Chcieli się „zaopiekować“ Abisynją Anglicy, potrzebna im była ciągłość posiadłości od północy do południa kontynentu afrykańskiego, potrzebne im jest jezioro Tsana, z którego wypływa Nil niebieski, przydałoby im się mocniejsze oparcie o morze Czerwone i Ocean Indyjski. Lecz czuwały — Francja i Włochy. Dzięki tym dwom państwom, dla obronienia Abisynji przed zachłonnością angielską została Abisynja wprowadzona triumfalnie do Ligi Narodów, nad czem dziś biadają z pewnością w głębi duszy p. p. Mussolini i Laval. Teraz, widząc, że zbliża się już ostatnia chwila możności zdobycia ziemi i surowców dla narodu, któremu brak właśnie i tego i tamtego ruszyli na Abisynję Włosi.

Na tem tle doszło do konfliktu między W. Brytanją i Włochami. Trudno jednakowoż się spodziewać, by z konfliktu tego wyciągnął całkowitą korzyść lud abisyński. Bo tragedją tego ludu jest jego zacofanie polityczne, społeczne, gospodarcze i kulturalne, które nie pozwoli mu się ostać w niezależności wśród państw współczesnych, mających nad nim zbyt wielką przewagę. Albo ulegnie wobec przemocy jednego z nich, albo też stanie się ofiarą podziału, wynikającego z kompromisu w tym stylu, jak plan pp. Lavala i Hoare‘a...

Ostrzegam Czytelnika — wywodów powyższych nie znalazłem w książce pp. Kalmera i Huyna, bo dają oni fakty i opisy, powstrzymują się zaś od wniosków. To, co napisałem, to są moje wnioski z faktów i opisów, które znalazłem w omawianej książce i których potwierdzenie znalazłem w książkach innych podróżników i pisarzy. Ciekawy a patrzący objektywnie Czytelnik może łatwo sprawdzić, czy wnioskowanie moje jest ściśle. Nie pożałuje zresztą trudu, bo „Abisynja“ przynosi mu dużo wiadomości, a pisana jest w sposób interesujący i przykuwający uwagę.

W. D. N. Nr. 46. 36 r.

O wychowaniu młodzieży

Sprawa wychowania młodzieży nie jest kwestją błahą ani małą. Od odpowiedniego wychowania zależą przyszłe losy danego kraju. O tem podstawowem prawie nie zapomniały Niemcy hitlerowskie.

Naród niemiecki w trosce o swoją młodzież stwarza szereg organizacyj, które mają na celu wychowanie młodzieży niemieckiej w duchu narodowym, w światopoglądzie narodowo-socjalistycznym.

Tak więc najmłodszy berbeć już we freblówce wciągnięty zostaje do „Jungvolk'u“, skąd — osiągnąwszy dziesięć lat — przechodzi do „Hitlerjugend“, na której czele stoi popularny polityk i poeta, Baldur von Schirach.

Obie te organizacje początkowo pracują w tym kierunku, aby w duszy młodocianego członka zakorzenić świadomość jego niemieckiego pochodzenia i oświecić go w sprawie obowiązków względem ojczyzny. Chłopiec od najmłodszych lat wyrasta w ten sposób w atmosferze patrjotycznej i w poczuciu karności.

W dalszym ciągu edukacji narodowej młody obywatel przechodzi „Landjahr“, dalej, „Landhilfe“, wreszcie „Arbeitsdienst“. Do „Landjhar“ idą dzieci, które opuszczają szkołę. „Dla przyjęcia do „Landjhar“ — głosi rozporządzenie ministerstwa oświaty z dnia 26.10.1935 r. — w rachubę wchodzą tylko dzieci zdrowe pod względem fizycznym i umysłowym, nieobciążone dziedzicznie, ani biologicznie (e r b b i o l o g i s c h), wartościowe pod względem charakteru, narodowości niemieckiej i pochodzenia aryjskiego“.

„Landhilfe“ i „Arbeitsdienst“ skupiają młodzież już dojrzałą. Zarówno te, jak i poprzednio wymienione organizacje, wychowują ludzi w duchu narodowo-socjalistycznym.

Ten łańcuch wychowania narodowego przerywa się z chwilą, gdy obywatel przystępuje do odsłużenia wojskowości. Przychodzi rok służby wojskowej, do której powołani zostają wszyscy obywatele kraju. Tam przygotowywano ich do obrony narodu, tutaj uczą się bronić państwa. Po przejściu służby wojskowej —— jak zapowiedział w Norymberdze kanclerz Hitler — młodzież skierowana będzie do oddziałów szturmowych (S.A.).

Tak mniejwięcej przedstawia się wychowanie w Niemczech. (Według „Prosto z Mostu“).

U nas zaś mówiąc bez ogródek nic w tej dziedzinie nie zrobiono. Nietylko że niema u nas żadnego systemu, ale nawet zainteresowania. Nawet nauka ta jądrowa, uniwersytecka, która przed wojną stała jeszcze jako tako, dziś po reformie Jędrzejewiczów — znajduje się w stanie rozpaczliwym.

*

* *

„Ona była Polką! Polką! On nienawidził Polaków, a nawet ją wyśmiewał, lecz ponieważ miała majątek...

Tak, ona należała do tego narodu, który ugniatał i prześladował Ukraińców przez całe wieki, upokarzał, siekł go batami, rozbijał jego siły i wysysał jego krew; poniżał go i znęcał się nad nim przy każdej sposobności; narzucał przemocą swoje panowanie, a nie dopuszczał do światła i podniesienia się; posługując się brudem i podłością, sam wzrastał...“

Co to jest? zapyta zdziwiony czytelnik? Zdziwienie napewno wzrośnie i zamieni się na oburzenie, gdy powiemy, że jest to fragment z powieści O. Kobylańskiej p. t. „Cariwna“, stanowiącą obowiązkową lekturę domową dla państwowych seminarjów nauczycielskich w Polsce.

Co tu marzyć o systemie wychowawczym gdy takie kardynalne błędy mogą się zdarzać.

G.

Rola żydów w przewrotach społecznych

Niechętny stosunek do form bytu społeczeństw, wśród których żydzi mieszkają, oraz światowładcze ich umysły wpłynęły, że we wszystkich ruchach rewolucyjnych już od zarania wieków żydzi odgrywali wielce wpływową, a jak chcą niektórzy, decydującą rolę.

Historja ostatnich lat kilkunastu dawała pod tym względem wielce przekonywujące dowody.

Szereg wybitnych osób nawet spoś-

ród samych żydów (i nietylko dziś) zwróciło na to zjawisko uwagę.

Abram Idelson, jeden z najwybitniejszych przywódców ruchu syjonistycznego w artykule omawiającym stulecie urodzin Karola Marksa (patrz organ sjonistyczny „Razswiet“, wychodzący w Paryżu w języku rosyjskim), daje wbrew swej intencji ujemną, acz szczerą analizę psychologji i charakteru żydów wogóle, a nietylko tych, którzy biorą oficjalny udział w ruchach rewolucyjnych.

„W końcu zeszłego stulecia, pisze Idelson, wśród żydów w Niemczech istniała kategorja typów pośrednich między starem żydostwem, a nową cywilizacją europejską. Nowe środowisko żydowskie nie jest zdolne do rozpłynięcia się w ogólnem otoczeniu. To nie są ani żydzi, ani Europejczycy — pisze Idelson. **Ta kategorja ludzi jakby stworzona jest do tego, aby być przednią placówką, dla wszystkich społecznych eksperymentów i doświadczeń (podkr. red.).**

„Od starego żydostwa ta kategorja typów przyjęła brak poczucia rzeczywistości... **Rzeczywistość z całą swoją różnorodnością, dla żydów jest niedostępna...**

„Żyd skłonny jest głównie do pojęć oderwanych. I kiedy żyd znajdzie się w cudzem środowisku, to serce więcej odrywa się od życia realnego, gdyż mu brakuje więzi z tem nowem życiem... Pozatem żydzi, którzy znaleźli się w tem nowem życiu są pozbawieni tradycji w odróżnieniu od otoczenia, które nie jest zdolne do uwolnienia się od niej... Kiedy żyd tępi szlachtę, lub burżuazję, on nie żałuje tego pięknego życia i wyższej kultury, których wyrazicielami były te warstwy. **W żydzie pozostała z przeszłości jedynie nienawiść do istniejącego stanu rzeczy, który zawsze był dla niego wstrętny“ (podkr. red.).**

„Wszystko to razem wzięte czyni z żydów typ głównie rewolucyjny, ściślej mówiąc, typ okresu niszczenia, niż twórczości gdyż nie może odbywać się szablonowo i na podstawie wypracowanych formułek.

„We wszystkich rewolucjach, poczynając od zeszłego stulecia, a kończąc na obecnej rosyjskiej ten typ żydowski bierze w nich udział, odgrywa w nich dużą rolę, stanowi częstokroć duszę tego ruchu, w zależności od odporności i rozwoju umysłowego tych mas, wśród których on działa...“

Tak pisał żyd z krwi i kości, a nie żaden broń Boże, „antysemita“. Taka charakterystyka jak powyżej, zrobi z filosemity, o ile tylko nie stoi na gruncie doktryny Marksa, gorliwego antysemitę.

Do ugrupowań przepojonych takim duchem, o takim programie społecznym, to znaczy, opartym na walce klas i dążności do zmiany ustroju społecznego przy pomocy rewolucji społecznej, czyli t. zw. ugrupowań wywrotowych na terenie Polski należą: Bund, Kombudn, Ferajnigte. Niezal. socjaliści (gdzie są i aryjczycy), Poale-Syjon, Cejtre-Syjon, a pośrednio Hitachdut.

Śród żydów (i to nietylko z obozów wyżej wymienionych) do dnia dzisiejszego przeważa opinja, że całkowita poprawa warunków bytu żydów w „diasporze“ możliwa będzie po uskutecznieniu przewrotu społecznego t. j. gdy władza dostanie się w ręce proletarjatu.

Ten motyw o konieczności przewrotu społecznego dla poprawy warunków bytu żydów, jako takich całkiem wyraźnie wypowiedziany jest o oświadczeniach zwłaszcza działaczów wywrotowych organizacyj żydowskich.

Np. jeden z wybitnych działaczów „Bundu“, Ehrlich dn. 10 VI. 1922 r. wygłosił w sali tow. higjenicznego odczyt, w którym między innemi powiedział:

„Ostateczne rozwiązanie kwestji żydowskiej i wykorzenienie antysemimityzmu możliwe będą dopiero wtedy gdy klasa robotnicza zdobędzie władzę polityczną i ekonomiczną lecz już obecnie (t. j. przed wybuchem przewrotu

społecznego) wysunąć trzeba w tej mierze żądania konkretne". (Według R. Korscha).

Dopóki te organizacje w Państwie Polskiem istnieją, nigdy nie będzie spokoju, lecz ciągły stan wrzenia — ba nawet możemy stanąć oko w oko z próbą rewolty bolszewickiej.

J. W. Korczak.

„Polsce potrzebna monarchja"

Jeden z wybitniejszych współtwórców konstytucji z 17 marca 1921, prof. Dubanowicz, wydał świeżo pracę pt. „Ku stałemu ustrojowi Państwa Polskiego", w którem oświadcza się za wprowadzeniem u nas ustroju monarchistycznego. Zdaniem autora doświadczenie i obserwacja stosunków w Polsce i innych państwach wykazują nieudolność współczesnej demokracji parlamentarnej do wytworzenia w Polsce rządu, posiadającego wysoki autorytet moralny; z drugiej strony, tak zwana władza „autorytatywna", dyktatura jednostki czy grupy rządzącej, ma charakter przejściowy i nie odpowiada idei własnego narodu państwa. Tylko instytucje mogą być trwałym organem przedstawicielskim państwa i narodu.

Nawiązanie łączności pomiędzy ustrojem zjednoczonej Polski, a jej ustrojem historycznym, to odrodzenie monarchji dziedzicznej, monarchji Trzeciego Maja, okresu jagiellońskiej wielkości, a przedewszystkiem okresu piastowskiej tężyzny i mocy. Monarchja była w dziejach polskich środkiem, zabezpieczającym wrodzony naturze polskiej, zmysł wolności przed zwyrodnieniem w swawolę.

Zdaniem prof. Dubanowicza, monarchja dziedziczna, dostosowana do zmienionych stosunków narodowego bytu, jest nie do zastąpienia w Polsce żadnem innem urządzeniem, ani organicznego związku narodu z państwem. W ustroju republikańskiem niema organicznego oparcia dla rządu: ten punkt oparcia umieszczony jest w monarchji w osobie dziedzicznego piastuna władzy niezależnego od żadnych wyborców, czy mafji, współdziałającej przy robieniu wielkiej karjery. W Polsce monarchja winna być nietylko chlubnem wspomnieniem narodowej historji. Ustrój monarchostyczny byłby rękojmią jedności w polityce zagranicznej, uzgodniałby różne części składowe polskiego organizmu państwowego; według prof. Dubanowicza, jest także monarchja dziedziczna w Polsce koniecznym postulatem społecznej harmonji.

Jest prof. Dubanowicz zwolennikiem monarchji ograniczonej, konstytucyjnej, gdyż stanowczo wypowiada się przeciw etatyzmowi. Samorząd terytorjalny, samorząd gospodarczy musi ograniczać państwo. Byłoby nierównem i małodusznością odmawianie mniejszościom słowiańskim praw politycznych, wynikłych z państwowego braterstwa; w sprawie żydowskiej myśl asymilacji okazała się szkodliwą utopją, żydów należy wykluczać z uczestnictwa w organizacji politycznej państwa polskiego.

W ostatnich rozdziałach swojej książki, prof. Dubanowicz precyzuje postulaty ustrojowe. Rząd winien być powoływany przez monarchję i przed nim odpowiedzialny, treść ustaw winna być uchwalona przez dwuizbowy parlament z zastrzeżeniem sankcyj dla króla; głosowanie powszechne należy poprawić przez system korporacyjny. Urzeczywistnienie tych postulatów wymaga, według prof. Dubanowicza, obecny moment wielkich przemian na całym świecie.

Kolegjum Międzynarod. Wykładów Akademickich

V-ty rok istnienia.

W czasie od 12 lipca do 31 sierpnia r. b. odbędzie się w Gdyni w Kolegjum Międzynarodowych Wykładów Akademickich, Kurs Wiedzy o Sprawach Morskich i o Morzu Polskiem. Program Kursu obejmuje działy następujące: I. Polityka ekonomiczna a morze (główne szlaki morskie w gospodarce światowej. Morska polityka gospodarcza Polski), II. Prawo morskie publiczne i prywatne. Ustrój władz morskich. III. Żegluga wszechświatowa (rozwój żeglugi wszechświatowej po wielkiej wojnie). IV. Polska marynarka handlowa (rozwój i organizacja polskich linij żeglugowych, z uwzględnieniem linij zagranicznych, obsługujących porty polskie. Kształcenie oficerów marynarki handlowej). V. Polska marynarka wojenna oraz floty wojenne ważniejszych państw obcych. VI. Zarys wiadomości o technice żeglugi morskiej. VII. Współczesne porty handlowe, typy portów i administracja portów. VIII. Port w Gdyni (rozwój i urządzenie portu. Przemysł przy porcie). IX. Port w Gdańsku. X. Apostolostwo morskie (sprawy opieki duchownej nad marynarzami na morzu i w porcie). XI. Polski handel zamorski. XII. Towary w portach i transport morski) obsługa przejścia towarów przez port, ekspedycja morska, maklerstwo i t. p. (oraz obsługa transportu morskiego). XIII. Działalność banków w Gdyni. XIV. Sprawy bezpieczeństwa publicznego w porcie i międzynarodowa organizacja zwalczania przestępstw. XV. Sprawy morsko - celne. XVI. Geografja i biologja morza Bałtyckiego. Pokaz metod pracy naukowej na morzu. Roślinność nadmorska. XVII. Polskie rybołówstwo morskie. Handel i przemysł rybny na wybrzeżu. XVIII. Sprawy komunikacyjne, taryfowe i eksportowe. (Stosunek komunikacji kolejowej do morskiej. Sprawy taryfowe. Stosunek żeglugi wewnętrznej (rzecznej) do morskiej, sprawa rozbudowy dróg wodnych w Polsce. Sprawy kolejowe gdańskie. Stacja kolejowa portowa w Gdyni. Eksport węgla z Polski. Eksport drzewa z Polski. XIX. Historja i etnografja Pomorza. XX. Historja marynarki polskiej. XXI. Miasto Gdynia (rozbudowa m. Gdyni, przedsiębiorstwa komunalne Gdyni, problem ustroju administracyjnego m. Gdyni). XXII. Wolne Miasto Gdańsk. (Stosunek prawny Gdańska do Polski. życie kulturalne polskie w Gdańsku. Macierz Szkolna w Gdańsku. Sprawy szkolne polskie w Gdańsku. Życie gospodarcze w. m. Gdańska. Historja Gdańska. Obszar celny polsko — gdański). XXIII. Sprawy klimatyczno - morskie. XXIV. Morze w sztuce obcej i polskiej. (Morze w dziejach sztuki. Morze w twórczości artystycznej narodów nadmorskich. Morze w sztuce polskiej). XXV. Morze w polskiej literaturze pięknej. XXVI. Turystyka morska. (Polska turystyka morska na statkach oceanicznych. Turystyka krajowa). XXVII. Liga Morska i Kolonjalna, jej organizacja i działalność. XXVIII. Morskie wychowanie młodzieży. (Harcerstwo, Akademicki Związek Morski). XXIX. Organizacja wystaw morskich w szkołach. XXX. Bibljografja spraw morskich.

Wykłady będą połączone z wycieczkami i zwiedzeniami. Zgłoszenia uczestników należy nadsyłać do Biura Kolegjum w Warszawie, na ręce sekretarki p. Janiny Klemańskiej, Warszawa, ul. Wspólna 54, m. 3. Rektorem Kolegjum jest prof. dr. Tadeusz Hilarowicz, zaś godność rektora honorowego w roku bież. przyjął Pan Minister Przemysłu i Handlu gen. bryg. dr. Roman Górecki.

(R.)

Żydowskie porady „prawne"

W Warszawie wychodzi tygodnik p. t. „Handelswelt", którego „wydawcą" jest p. Finkelsztajn, „redaktorem zaś udzielającym porad „prawnych" p. Wajsbard:

Oto kilka przykładów ilustrujących genjusz handlowy „narodu wybranego".

W Nr. 52, 1935 r. tego „pisemka" czytamy w odpowiedziach redakcji:

„J. S. Strusów. — Jest tylko jedna rada, która musi kosztować trochę pieniędzy. Kuzynka pańskiej żony niech r e j e n t a l n i e podaruje sklep pańskiej małoletniej córce i niech zrobi pana opiekunem, albo niech patent będzie na nazwisko innego bliskiego".

„Czytelnik 150. — Niech pan uda, że pan nic nie wie i nie zwraca się więcej do sądu o rejestrację".

W nr. 1 z dnia 2 stycznia b. r.:

„A. R. Lida. — Pańska żona może się stać spólniczką interesu i wtedy z jej sklepu nie będzie można się upominać o zaległe podatki, które pan, jej mąż, pozostał winien.

Wnr. z dnia 9 stycznia:

„Czytelnik 77. — Pańska żona nie będzie odpowiadała za podatki, które mąż jej winien w Urzędzie Skarbowym z handlu, który pan prowadził 5 lat temu. Pańska żona powinna figurować na liście lokatorów, jako właścicielka sklepu i na jej nazwisko powinny być kwity za komorne. To, że właścicielem domu jest pański ojciec, nie zmienia sprawy".

„Czytelnik 125, Złoczów. — W myśl par. 54 przepisów wykonawczych do ordynacji podatkowej, trzeba w księgach handlowych zapisywać adresy i nazwiska dyskonterów, którzy dają panu pieniądze na weksle. Jeżeli pan będzie zapisywał dyskonto bez nazwisk dyskonterów, to niewątpliwie księgi będą unieważnione. Za dawnych lat nie unieważniano za to ksiąg, lecz zaliczano koszty dyskonta do dochodu. Teraz jest inaczej. Jeżeli pan nie może podawać nazwisk dyskonterów w księgach, to lepiej, żeby pan figurował w księgach, że pan wnosi pieniądze do interesu, a gdy jest gotówka w interesie, to pan wypłaca, to znaczy, że pan jest dyskonterem".

Jak łatwo zorjentować się, żydzi Finkelstajn i Wajsbard wydając „pisemko" p. t. „Handelswelt" (świat handlowy) wyraźnie postwili sobie za cel przychodzić z pomocą w „omijaniu" prawa — które przecież obowiązuje tylko gojów.

Żydzi uważają, że etyka i obowiązujące prawa istnieją tylko dla głupich gojów, zaś „wybranemu narodowi" wolno stosować własne pojęcia „prawne" i „etykę" talmudyczną. Te porady „prawne" wyjaśniają zrozumiale taniość towarów w sklepach żydowskich.

N. R.

Gra czy danina?

Nasza loterja klasowa zasługuje raczej na nazwę daniny państwowej. Zaborczość fiskalna zostaje w loterji tak daleko posunięta, że dawno już wyszła poza granice dopuszczalne.

Otóż loterja polega na tem, że pewna liczba osób składa swoje stawki do wspólnej puli, otrzymuje wzamian za stawkę los z numerem. Później cała suma znajdująca się w puli, a więc wszystkie pieniądze złożone przez uczestników gry, zostają w pewien określony sposób rozlosowane między posiadaczy numerów. Zysk organizatora gry stanowią potrącenia z wygranych przy ich wypłacie.

Taka jest zasada każdej loterji i na tej zasadzie zbudowane są wszystkie państwowe pczy przez państwo koncesjonowane wielkie loterje (oprócz tak zwanej „loterji włoskiej” czyli loterji liczbowej, która jest grą hazardową, odbywającą się na ryzyko organizatora i zbliżona jest do ruletki).

Nasza loterja klasowa także była zbudowana na tej zasadzie w swoich początkach, jednak z biegiem czasu wprowadzono do niej mnóstwo zmian, aby zwiększyć dochód organizatora.

Objaśnimy to na przykładzie rachunkowym.

34-ta loterja klasowa, obejmowała 195.000 losów. Cena losu wynosi 40 złotych do każdej klasy. Ponieważ numery wylosowane w trzech pierwszych klasach dosypuje się do koła, i wydaje się na nie nowe losy, przeto każda klasa ma w kole 195.000 numerów i dla każdej klasy wypuszcza się na rynek 195.000 losów po 40 złotych.

Pula każdej klasy wynosi zatem 195.000 razy po 40 złotych, czyli 7.800.000 zł.

Pula całej loterji wynosi wobec tego sumę czterokrotną, t. j. 31.200.000 złotych.

Taką sumę składają gracze w ciągu czterech miesięcy i taka suma powinna być rozlosowana. Zysk organizatora powinno stanowić 20 procent, które potrąca się od każdej wygranej.

Tak jednak nie jest. Na wygrane przeznacza się bowiem:

W klasie	I.	1.418.650	zł.
	II.	1.712.750	„
	III.	2.120.050	„
	IV.	18.910.250	„
dodatkowo		408.300	„
Razem	.	24.570.000	zł.

A zatem z puli wyjęto przed grą 6.830.000 złotych dla organizatora. Prócz tego od każdej wygranej ,czyli od przeznaczonej na wygrane sumy 24.570.000 zł. potrąca się 20 procent. co stanowi kwotę 4.914.000 zł., a razem z poprzednią około 11.750.000 zł.

Zasady normalnej gry loteryjnej uprawniają organizatora do pobrania dla siebie tytułem zwrotu kosztów organizacyjnych i zysku tylko tej ostatniej kwoty. Wyciągnięcie blisko 7-miu miljonów z puli przed grą okrąża wszelkie zasady normalnej loterji i wogóle gry, gdyż zawsze i wszędzie pula stanowi własność graczy.

W tem tkwi tajemnica tak poprostu znikomej ilości większych wygranych na naszej loterji klasowej.

Główna wygrana w kwocie jednego miljona nie jest żadną rekompensatą braku większej ilości poważniejszych wygranych. Przedwojenna austrjacka loterja klasowa miała tylko 75 tysięcy losów, a także główna wygrana wynosiła miljon koron przy cenie 40 koron. A oprócz tego były wygrane po 200 tysięcy, masa wygranych po 100 tysięcy i t. d. Ale tam przed grą ani grosza z puli nie wyjmowano, kontentując się 20-to procentowym podatkiem od wygranych, (połowa dla kolektora — połowa dla skarbu).

Przy 195.000 losów po 40 zołtych, powinny być conajmniej trzy wygrane po miljonie, z 10 wygranych po 200 tysięcy i przynajmniej 40 po 100 tysięcy, gdy obecnie jest tylko jedna wygrana miljonowa, niema zaś ani jednej po 200 tysięcy, a tylko 10 po 100 tysięcy.

Nie może być oczywiście inaczej, jeśli normalny udział organizatora z 4.914.000 podniesiony został z biegiem czasu do wysokości okrągło 11.750.000. Ludzie składają na grę 31 miljonów, a dostają z powrotem w postaci wygranych netto tylko 20 miljonów.

Loterja ogłasza wprawdzie w swoich reklamach, że na 195.000 losów przypadają prawie dwie wygrane na trzy losy, co trzeba nazwać szansą

naprawdę bardzo korzystną — niestety po przyjrzeniu się tym wygranym widzimy, że okrągło 31.000 wygrywających otrzymuje tylko jedną czwartą część swojej stawki z powrotem (40 złotych), wobec czego należałoby ich raczej zaliczyć do przegrywających a nie do wygrywających. Z pozostałych 78.000 wygranych ok. 60.000 stanowią wygrane w wysokości wpłaconej stawki. Na prawdziwe wygrane, a więc na otrzymanie kwoty większej niż wpłacona, liczyć może tylko około 18.000 graczy, przyczem 11.000 stanowią wygrane po 40 złotych (ponad stawkę), a tylko 7.000 może liczyć na wygrane trochę większe.

Szanse naszej loterji są zatem poprostu minimalne. Na 195.000 graczy zaledwie 7.000 osób może wygrać więcej niż 40 złotych. Reszta przegrywa, albo wychodzi ze swoim wkładem. Na prawie 30 grających zaledwie jeden wygrywa naprawdę.

W. D. N.

Na marginesie

W Sejmie i w Senacie jednym z głównych tematów stała się ostatnio — działalność, pardon, wywrotowa działalność obozu narodowego. Pan premjer Kościałkowski poświęcił w swem exposé dłuższy ustęp gwałtownej krytyce „negatywnego" nacjanalizmu z nielegalną działalnością żywiołów narodowych wszystkiemi dostępnemi środkami. Pan min. spraw wewnętrznych Raczkiewicz, znakomity mazurzysta, ten sam, o którym niedawno cytował I. K. C. wierszyk z Szopki, że mimo znakomitych warunków zewnętrznych został ministrem spraw wewnętrznych, zaprezentował się również w swej mowie sejmowej jako człowiek silnej ręki, ogłaszając energiczną walkę z O. N. R-em i Stronnictwem Narodowem. W Senacie co drugi pan sen. o tem samem: a że to jest anarchonacjonalizm, a że to za obce pieniądze (tym argumentem popisał się pan rektor Michałowicz), a że to trzeba stłumić jaknajostrzejszemi środkami.

Przez dłuższy czas czytaliśmy w prasie sanacyjnej, że wszelkie endeki i oenerowcy skończyły się już bezpowrotnie. Poprostu ich niema. Niepoważne grupki. Aż tu naraz — mowa za mową, oskarżenie za oskarżeniem, atak za atakiem. Znaleźli się. Są. Ba, nawet sądząc z ilości poświęcanych im słów, nieostatnią odgrywają w Polsce rolę...

*

* *

Nie należy ciała fermentującego trzymać zbyt długo w hermetycznem zamknięciu. Nie należy zbyt długo siłą utrzymywać pewnych spraw społecznych w beruchu.

W Polsce sprawa żydowska fermentowała od lat, wybuchając coraz częściej ekscesami coraz poważniejszemi. Wreszcie w pewnym punkcie usiłowano zrobić wentyl legalny — usunąć wyzysk ludności, spowodowany stosowanie uboju rytualnego.

I ten fragment sprawy żydowskiej rośnie w naszych oczach coraz bardziej. Rady miejskie pobierają uchwały, stowarzyszenia uchwalające rezolucje, żydzi urządzają strajki, opinja się ekscytuje. Otworzenie wentyla nie wystarcza, przeciwnie, okazuje potrzebę otworzenia wielu innych wentyli, a w dalszej konsekwencji — załatwienia całej sprawy, narodowej i społecznej jednocześnie.

Prosto z Mostu Nr. Nr. 11 i 12 — 1936 r.

S. B.

Polskie pieniądze płyną do Palestyny...

Emigracja żydów z Polski do Palestyny ożywia się w ostatnich latach w stopniu dość znacznym. Ruch ten idzie po linji życzeń społeczeństwa polskiego, jakkolwiek impulsem dla niego są inne zupełnie przesłanki, nie pozostające w związku z kwestją polsko-żydowską w Polsce. Z emigracją tą łączy się jednak jeszcze inne zagadnienie, na które zwróciły uwagę niektóre czasopisma polskie.

Mianowicie emigracja samych tylko kapitalistów żydowskich z Polski do Palestyny (nie licząc proletarjatu) wywiozła gotówką według oficjalnych ogłoszonych źródeł żydowskich w r. 1933 — 41.782.000 zł., w r. 1934 — 100. 788 tys. zł., a w pierwszem półroczu 1935 r. — 84.812.000 zł. (Razem w ciągu 2 i pół lat 227 miljonów zł.). Ta ostatnia cyfra stanowi 48 proc. całego kapitału, przywiezionego w tym czasie do Palestyny.

Zasilanie Palestyny kapitałami z Polski jest możliwe skutkiem tego, że emigranci - żydzi mogą zupełnie swobodnie wywozić kapitały z Polski, nie stosującej ograniczeń walutowych. Zupełnie inaczej sprawa ta przedstawia się n. p. w Niemczech.

Emigrant żydowski, opuszczający dziś Niemcy, płaci podatek wyjazdowy (Land fluchtsteuer) w wysokości 25 proc. całego swego majątku. Z tego źródła Niemcy uzyskały od żydów kwotę 60 miljonów marek. Pozatem cała gotówka, pozostała po upłynnieniu majątku emigranta, musi zostać wpłacona na specjalne konto Banku Rzeszy.

Po przyjeździe do Palestyny żyd może dysponować temi pieniędzmi, ale wyłącznie tylko na zakup w Niemczech towarów niemieckich. W ten sposób żydzi, opuszczając Niemcy, pozostawiają tam całą gotówkę i na dodatek jeszcze sprowadzają do Palestyny towarv niemieckie. Biada nad tem I. Gruenbaum:

„Oczy wszystkich wrogów żydowstwa zwrócone są na Hitlera i jego wyczyny. Od niego się uczą. A widzą: reguje żydów z kraju, wypędza ich, a oni, opuszczając kraj, zaprzęgają się dobrowolnie w karetę jego przemysłu, handlu i stają się komiwojażerami, rozpowszechniającymi jego towary...

S. P.

Prenumerata Miesięcznika: Rocznie zł. 12. — Półrocznie zł. 6. — Kwartalnie zł. 3.

Adres Redakcji: Warszawa, Al. Jerozolimska 113 m. 15.
Wszelka korespondencja i przekazy: Warszawa I, skrzynka pocztowa 682.

Ogłoszenia: strona za tekstem 100 zł., ½ str. — 50 zł., ¼ str. — 25 zł., ⅛ str. 12,50 zł., w tekście o 50% drożej.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny JÓZEF KWELLA.

Zakłady Graficzne DRUKPRASA, Nowy-Świat 54. Tel. 615-56 i 242-40.